

ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3

CHOJNICE, dnia 21-go stycznia 1926 r.

Nr. 3

Zima.

Bocianie guzado,
Zębata brona,
Na wierzchu drzewa
Osamotniona
O, nago, obłодно,
I nie już niema;
Mrcina pogodna
Nadeszła zima
Jak brylantowe
Drzewa się świecą,
Pyłki srebrzyste
W powietrzu lecą.
Zamarzły wody,
Białe zagony;
Po drodze głodno
Włóczą się wrony.
Śniegi ubite
Pod nogą szczyplą
Lice okryte
Więc się na komin
Drzewa nakładą
I z świętą księgą
Przed ogniem siada.
Na okna kwiaty
Zażyły śnieżyste,
Na które miesiąc
Promienie ożyse
Rzuca z wysoko.
I brylantuje,
Na szklistej kanwie
Srebrnem haftuje
Izba w pół cieniu
Wszystko w uśpieniu
Cisza wokolo.
Tylko piosenka
Z chałup, gdzie drobne
Świecą okienka
Jakby z za świata
Do mnie dolata.
Tam prądki ciągną
Pod strzechą starą
Ze lnu, konopi,
Długą nie szarą;
A z serca ciągną
Nici srebrzyste;
Długo powieści,
Pieśni ożyyste;
To o księżniczo
Zaczarowanej,
Niby o naszej
Polce kochanej:
To jak pan Jezus
W ludzkiej postaci
Wchodził do chatek
Do prostych braoi,

I między dzieci,
Trzódka maleńka,
Rozdziela dary
Najświętszą ręką.

Przed stu laty.

Kibitka otoczona zbrojnymi kozakami zatrzymała się przed niskim drewnianym domem, zasypanym do połowy śniegiem. W okienkach, zaciągniętych białą, ukazały się dwie kobiece twarze.

— Zbrodnicarzy wiesz — szepnęła młodsza. Zaraz będą wychodził.

Jeden z kozaków szarpnął płachtę, okrywającą wejście do sań.

— Wylał! — krzyknął.

Na śnieg seskokczyło kilka drobnych postaci, otulonych w chusty, tak, że zaledwie końce szaczerwienionych od mrozu nosów wysuwały się na świat.

— Bądź miłosierny, toż dzieci! zawołała kobieta załamując ręce. Co te biedne robaczki mogły nabroić, że je na Sybir wiodą?

— Ojcho bądź, to nie nasza rzecz, wspomniła ją starsza. To pewno polaki, a Polak ledwo z pieluch wyszedł, to każdy buniowoszczyk. Wie wiadna co robi!

Litościwa młódka chciała coś odrzec, ale dostała kukuśnia w bok i obla usznięty się do przyległego alkierzyka.

Tymczasem drzwi się otwały, buchnęły cięży pary i na progu stanęły chłopieta, zaledwie poruszając zdrętwiałymi nogami. Było ich sześciu. Najmłodszy zaledwie lat dziesięć liczący, zsunął z głowy chustę i czapkę, ukazując miserną, rozpaloną twarzyczkę i dziwnie błyszczące oczy.

— Pió, — wyszeptał z trudnością, szukając rękoma oparcia w powietrzu.

— Co ci jest Janeczku? — z przerażeniem zawołał starszy nieco wyrostek, potrzyumując padającego brata.

W tej chwili hałaśliwa eskorta wtargnęła do izby,

— Co tam, zdycha się szczeniakowi? zapytał olbrzymi, brodaty kozak i rozemlnał się obrapliwie. Nie lepiej to było w cieple przy matul siedzić, jak przedw caru buntować się? Ach wy szkodliwa nasienie!

Z alkierzyka wyszła hoża, rosła kobieta w pstrym szarafanie, niosąc tacę z butelką i kieliszkami.

— Wypijcie panie oficerze i pozwólcie dać tym dzieciom herbaty mówila — śpiwnie, klanijając się do pasa.

— Ja nie oficer, a jeawul, mrknął stary kozak i udobruchany dodał: Jak wam się chce korowodzić z tymi czarclętami, to dajcie im caru! Ale i tak zamrą póki dojadą. To podły duob polski, tu! splunął.

Oczy to jabym dzieci Indkich nie pożalował — sam ich czworo mam! Ale to gadzinowe plemię — powiesz do nich słowo, a on ci jak spojrzy to jakby w gębę człowiekowi dał. I na cwoita wozid toto na Sybir? Za nęgi i do rodzonej Wisły! belkotał, gęsto poplajęło.

Tymczasem kbieta podeszła do skulonej w kącie gromadki.

— Zaraz wam prajnyosę herbaty biedniętkie wy moje, rzekła półgłosem, okra i obwarzanków nie pożaluje.

— Dziękuję, odparł posępnie brat Januszka, Staś, prosimy o jeden tylko kubek dla chorego.

— Nie bądźcież tacy hardzi łagodnie namawiała, ja wam nie wróg. Czy Polaki czy Turki — dla mnie jednako dzieci..

Po chwili ta ca z Imbrykiem i obwarzankami stała na stole. Chłopcy chociażby lykali rozgrzewający napój, chrupiąc ciasto.

— Ej, Janozku! ozule szeptał Staś, podając kubek choremu.

— Tak gorąco, mójczył biedny masec. Chodźmy do ogrodu. Słyszysz, tatuś mnie wola.. Idę, tatusiu, idę! i bezsilna główka opadła na ramię brata.

Przy pomocy chłopców Staś napoił cierpiące dziecko i ułożył na posłanych w kącie kocach.

Koszacy podpieli i najsędzeni wpadli w dobry humor: znalazła się bałajska, [przy] Młórej dwóch zaczęło wybijać dzikie holupno. Gdy się zamęczyli, młody urodziwy chłopak zasnuł tęskną dumkę, której wtórował jęk Januszka. Rozbudzany gwarem z gorączkowych marzeń, chłopczyk płakał i najszczelami imionami przyzywał matkę. Stasiowi serce się krajało: z suchem roziskrzonym oliem spoglądał kolejno na syte, wierzące twarze.

— Oj wileczek, roześmiał się jeden z nich; — agryziby żeby miał siły!

— Krótki dzień zimowy miał się ku szychkowi — w izbie zapadł mrok... Dozorcy zmorzeni ciepłem i wódka pokładli się na ziemi, nie wypuszczając z rąk karabinów. Jęk Januszka coraz ciszej rozbrzmiewał... Chłopcy przytuleni do siebie milczeli, poplajając skrycie. Jak straszny był ich los! Wyrwani przemocą z objęć rodzicielskich, rzućeni w bekrzoną, śnieżną pustynię, jak straszna zmora wypływa przed nimi twarz senatora Nowosilcowa. Wzrusząc wszędzie bunt, wierny caraki poplecznik karał uwieszając nieletnie dzieci z młodszych klas gimnazjum. Oglądając elegancko wyszlifowane paznokcie, senator niedbałym tonem rozpytywał chłopaków o tajemnicę swą antypaństwowego. Niektórzy nie wiedzieli o co mu się rozchodziło, inni bardziej uświadomieni, milczeli jak mur. Wtedy zamknięto ich do ciemnicy, bito, głodzono, wreszcie skazanych „w soldaty“, wysłano hen, na rubież barbarzyńskiej Rosji by tam, daleko od rodzinnego kraju łatwiej poddali się spódnieniu.

Nigdy tego nie doczekacie! Umarzec, a nie dać się! szepcą mali bohaterowie z isiole litewskim zacięciem. Ale młode serduzka tuka się w piersiach, jak u schwytanej ptaszyny, wzbiera tęsknota ciężka, nieukożona... Czy ujrzę Cię jeszcze, mamę droga? bije dzwonem w skłótną głowie...

Koszacy chrzapałi. Młe światło luożywa, satkniętego młodego bierwiona migotało na lufach karabinów. Głębym był starysił myślał Staś — burzyła się w nim krew przodków, krew rycerska... Nagle Januszek uniósł się z postanieniem: zajął się błada jak oplatek twarzyczka o szeroko rozszerzonych oczach. „Matulciu moja, jak ślicznie w naszym ogrodzie, słoneczko świe-

ci, słoneczko złote, polskie, ukochane... Cieszy się matuś? Jak mi dobrze, miło, a za... głoś obtopca rozplynał się w agonji. Januszek konał..

Sto lat uinęło... Białe Orzeł zwycięski, srebrne pióry otacza was opiekunczem, polski dzieci! Uosójcie wspomnieniem małych męczenników, którzy ginęli pod moskiewskim knutem, wyrwani bezsilnym dziejowym wiobram z oczęstaj głęby!..

Jak się uczyć?

Jeśli organizm twój jest zdrowy, to i czynność mózgu odbywają się prawidłowo, a za tem idzie rozwój i pomysłny stan pamięci. „In corpore sano mens sana“.

Odżywiaj się regularnie o o do ilości i jakości potraw, o o do czasu prajymowania, pżywywienia i odstępow czasu między jednym a drugim prajęciem posiłku. Pamiętaj, że przajeżenie się nie wmaenia naszych sił, a powoduje odciekając śluzem i umysłową. „Pis-nas venter non studet libenter“ — pełny żołądek nie-rad prajeje.

Oddychaj czystem i świeżem powietrzem, abyś do-prowadzał do płuc dosteczną ilość tlenu, a głębokiem oddychaniem wydalał z szkątków płuc wytwarzający się tam bezwodaik węglowy, który cię zatrawa. O-twieraj okno, pokój, nie garb się przy czytaniu i pisa-niu, bo zmniejsza pojemność klatki piersiowej, upra-wiaj g mnastykę oddechową.

Używaj ruchu na otwartem powietrzu, aby pobudzić krew do szybkiego krążenia, aby odcieknął świeżem powietrzem, aby poruszył i rozprostował członki ciała, gnańsiejące przy pracy nad biurkiem.

Śpij tyle, ile organizm twój wymaga, gdyż sen przywraca utracone w czasie pracy siły, odświeża nerwy i rozbudza nową energię życiową. Sen zbyt długi rozleniwia, sen zbyt krótki nie daje wypoczynku i czu-wanie staje się wtedy drzemką. Traci trzeźwość ciała, traci ją i duch.

Wypoczywaj w czasie pracy, bo nie możesz pracować bez przerwy: wypoczywaj po całym roku, po tygodniu, po powrocie do domu ze szkoły, wypocznij chwilę, skończywszy pracę jedną, za nim przystąpisz do drugiej.

1. Oznacz zawsze plan pracy umysłowej, którą masz wykonać.

2. Nie spiesz się przy nauce abytnio, lecz postę-puj naprzód gruntownie i ze spokojem.

3. Ucząc się zadanej lekcyj, zrosam przedewszyst-kiem dokładnie zadany przedmiot, nawiąż do znanych ci już rzeczy, podziel sobie należyte cały zadany materiał, wydziel rzeczy ogólna i oddziel rzeczy mniej potrzebne, ujmij zadany przedmiot w całość, czyli system.

4. Przez ćwiczenie nabytą wiedzę zamień na umie-jętność.

5. Ucząc się na pamięć, staraj się zapamiętać nie dźwięki i słowa, lecz myśli, a zatem ucz się naw-sze dłuższych całosci myślowych, a nie strofek.

6. Powtarzaj często i dość prędko po wyuczeniu się to, co chcesz dobrze zapamiętać.

7. Jeśli chcesz zapamiętać jakąś większą całosc, zrób sobie z niej skrót. Ale tylko przez ciebie kro-biony skrót (konpekt) ma wartość. Skrótków od mikro nie pżyuczaj i nie kupuj.

8. Pracuj zawsze w skupieniu i pamiętaj, że pży-sze wrażenia w zetknięciu z rzeczą nową są najsk-niejane.